

Wywiad L. Breżniewa

— srebrne. a 16 dalszym (haka)

Komu nie w smak kurze udko?

Nikt nie zgadnie, ile jutro pojawi się w rzeźni tucznych zwierząt. I to spędza kierownictwu każdego zakładu mięs-
Będzie co zawięzać do sklepów, czy nie? Ale gdy zapyta-
my, ile 15 grudnia uzbije się brojlerów — odpowiedź uzy-
skamy w ciągu pięciu minut. — Nasza produkcja jest sta-
ła, dobrze zorganizowana i żadnych niespodzianek być nie
może — wyjaśnia dyrektor Białostockich Zakładów Drobiar-
skich — JANUSZ ADAMOWICZ.

Stwierdzenie „stała” odeg-
ra w tym artykule pierwszo-
rzedną rolę. No bo dlaczego u-
bój brojlerów, kaczek i gęsi
ma być constans? Aby utrzymać
brojlery kurze, trzeba sześć-
ośmiu tygodni, kaczki — led-
wie parę miesięcy, a gęś — to
nie woleć, który rośnie kilka
lat. Nie ma na świecie szybsze-
go źródła pożywienia mięsa,
jak drobiowe. A na dodatek,
drób rzeźny na przysto-
kilogram wagi zużywa o 30
proc. mniej pasz treściwych niż
zarówno trzoda stanowiąca
pierwszą pozycję w krajowym
bilansie mięsnym, tak bardzo

zresztą deficytowym. Stąd też
powiedzenie: produkujemy ty-
le drobiu i nie więcej (ani
mniej), wymaga rozszyfrowa-
nia.

Białostockie Zakłady Dro-
biarskie ubijają każdej doby,
a ściśniętym — w ciągu pracy na
dwie zmiany, co szalenie waż-
ne — 20 tys. sztuk brojlerów,
7 tys. sztuk kaczek i 3,2 tys.
sztuk gęsi. W ub. r. przekra-
cając plan i normy wyeks-
pedowano na rynek krajowy i
zagraniczny 14,1 tys. ton mię-
sa drobiowego. W tym roku
przewiduje się, że produkcja

wyniesie 13—13,5 tys. ton. W
najbliższych kilku latach będzie
podobnie.

Oczywiście każdy powie: tyle
własnie wynoszą moce produk-
cyjne fabryki. Kierownictwo
zakładu tłumaczy, że praca u-
bojnia na zmianie nocnej nie
jest możliwa z kilku przyczyn.
Fabryka jest wyeksploatowana
i wymaga gruntownej moder-
nizacji, a maszyn i urządzeń
trzeba każdej nocy konserwo-
wać i naprawiać, by ranna
zmiana miała co robić. Na-
stępnie — występuje kłopot
z ludźmi. Konkretniej, nikt nie
chce pracować w nocy, a jeśli
już, to należałoby 100 robotni-
kom zapewnić dozwolone, poprawi-
warunki socjalne. Gdyby z tym
wszystkim w końcu się upo-
porano, to zabrałoby środków
transportu, tuneli chłodniczych,
magazynów. Stanowiska pracy
i zaplecza są dopasowane
tylko do 13 tys. ton mięsa rocz-
nie.

maszyn i budynków. A to u-
możliwia tylko dalsze funk-
cjonowanie fabryki.

Być może specjaliści uzna-
ją, że przystosowanie małych
gminnych masarni do uboju
eksportowego ptactwa bę-
dzie zadaniem zbyt trudnym
do wykonania, a zapewne i
wymagającym pewnych na-
kładów. Jeśli tak, to jedyna
alternatywa jest pozostawie-
nie tych obiektów w stanie
bezużyteczności w oczekiwa-
niu, że w końcu trafią tam be-
kony. A kiedy to się stanie —
nie wiadomo.

Skutki ograniczonych moż-
liwości przetworzenia Zakła-
dów Drobiarskich — bo w
Suwałkach sprawa ma się i-
dentycznie — sięgają jeszcze
dalej. Nie tylko, że żaden ho-

dowca nie ma dziś szans na
zawarcie kontraktu z BZD, a
bez umowy hodowla nie ruszy
z miejsca, gdyż pomoce pań-
stwa polega na dostarczeniu
paszy, ale likwidacji ulegają
nawet nieźle prosperujące fer-
my. Oto właśnie za pół roku
zostanie oddana do użytku
druga część brojlerni w Rybo-
lach, skąd rocznie trzeba be-
dzie zabierać blisko pół mln
szt. drobiu. W normalnych wa-
runkach należałoby oczeki-
wać, że o tyle więcej będzie
żywności na rynku.

Niestety, brojlery ze spół-
dzielczych Ryboł przetrną drogę
do rzeźni brojlerni z kur-
ników prywatnych, a także
innych, spółdzielczych. Gali-
matias, że mało kto się po-
kapie, o co w tym interesie
chodzi. Jedno tylko jest pew-
ne: 15 grudnia z tam produk-
cyjnych rzeźni zejdzie 45 ton
mięsa drobiowego, tyle samo
co wczoraj, dziś i jutro. Ale
ta stabilizacja akurat nie cie-
szy.

HENRYK KIN



Ważenie gotowych tuszek. Przy wadze Barbara Bartosiewicz.

Fot. Krzysztof Świdarski



Ważenie gotowych tuszek. Przy wadze Krzysztof Świdarski.

O tej samej sprawie pisa-
łem w grudniu 1977 roku („Mi-
grena z powodu bogactwa”) i
dyrektor Adamowicz przezu-
wając, że do niej powróce,
zawczasu przygotował tamten
wycinek z „Gazety” oraz od-
powiedź. — Załoga się nie go-
dzi na ubój ptactwa w nocy,
a ponadto skąd wziąć dodatko-
wy fundusz płac — argumen-
tuje. Upięram się skoro nie
można pracować całą noc, wy-
starczy chociaż cztery godziny,
a przynajmniej dwie. I wyli-
czam — każda godzina pracy
linii ubojowej, to dodatkowe
trzy tony mięsa. — Mogliby-
cie ponadplanowo wyprodukować
mięso drobiowe, sprzedając go
po kosztach produkcji (o-
koło dwukrotnie wyższe od ce-
ny detalicznej) — rzucam przy-
netę.

Nie dochodzimy do porozu-
mienia. Do tego potrzebna jest
zgoda załogi, ciał przedstawici-
elskich. Ale mój atak na dy-
rekcję BZD nie wynika bynaj-
mniej z chęciństwa, bo prze-
cież drobiu na rynku nie bra-
kuje (odpukać) nie brakuje. Po-
 prostu, hodowcy chętnie by
sprzedali Zakładom Drobiar-
skim kilka tysięcy ton ptactwa
wiecej. Ceny skupu są atrak-
cyjne, więc wielu rolników o-
choczo podpisze umowy kon-
traktacyjne z przedsiębior-
stwem na dostawę brojlerów
kurzych i kaczk. Kaczki są
tu też ważne, kto wie czy nie
przyszłościowym językiem u-
wagi. Własnie na mięso kacz-
ki (oraz gęsi) mamy szeroko o-
twarte rynki zagraniczne. W br.
BZD wyeksportują w sumie
1200 ton, po połowie kaczek i
gęsi. Niemcy zachodnie płacą
dobrze, tylko dawać. Cóż z te-
go, kiedy nie potrafimy w Pol-
sce zorganizować porządnego u-
boju drobiu.

Tak, właśnie zorganizować.
Dzisiaj, kiedy na śpedach
wieprze i wolce liczymy na
palcach, niemal wszystkie
gminne masarnie (w regionie
jest ich kilkadziesiąt) nie ma-
ją co robić. A gdyby tak prze-
prowadzić prace adaptacyjne
do uboju kaczek, gęsi, nie trze-
ba by oczekiwać na nowe rzeź-
nie drobiu, na setki milionów
złotych potrzebnych do mo-
dernizacji starych zakładów.
Przykładowo w BZD, aby
zwiększyć moce produkcyjne
fabryki o 30 proc., trzeba wy-
dać 300 mln zł. To by poz-
woliło — jak się przypy-
szyć — skupić i ubić wszystek
oferowany drobi. Póki co za-
kład dysponuje roczną kwotą
5 mln zł, wystarczającą na do-
konanie bieżących remontów

Na specyfikę bońskiej poli-
tyki wschodniej składają
się również sprawy związa-
ne z tzw. polityką niemiecką
Bonn, czyli stosunkiem
do drugiego państwa nie-
mieckiego, sprawy łączenia
rodzin i inne zadania geo-
graficzno-historyczne. To
wszystko wpływa zarówno
na większe zaangażowanie
Bonn w sprawy kontaktów
z państwami socjalistycznymi
niż w przypadku innych
państw zachodnich, jak rów-
nież na większy realizm.
Realizm, który mówi, że po-
lityka wschodnia — bez
względów na to, pod jaką
kryje się etykieta — musi
stanowić ważny i trwały e-
lement bońskiej polityki za-
granicznej. (Interwista)

ANNA ROGOZIŃSKA

Z zagranicy

Elementy stałe i zmienne...

Wschodni wektor polityki RFN

Stosunki Moskwa—Bonn znów otrzymały nowy bodziec.
Jest nim zapowiedziana na drugą połowę listopada wizyta
ta Leonida Breżniewa w Republice Federalnej. Zwróćmy
tu uwagę, jak i ostatnie rozmowy gospodarcze radziecko-
zachodniemieckiej komisji mieszanej, a także pobyt w
Związku Radzieckim i innych stolicach Europy Wschodniej
znanych polityków bońskiej koalicji świadczy o nieślaba-
nym zainteresowaniu RFN kontaktami z państwami so-
cjalistycznymi.

W Bonn nie mówi się
co prawda tak jak
kiedyś o polityce
wschodniej, a jeśli już —
to rzadko. Chętniej nato-
miast używa się określenia
polityka odprężenia czy
bezpieczeństwa. Chodzi przy-
 tym nie tylko o zmianę na-
zwę Stosunki Bonn ze
Wschodem przeszły bowiem
w ogóle dużą metamorfozę.

Przed wszystkim RFN
prowadzi dziś bardziej se-
lektywną politykę niż do-
tychczas. Jeszcze na począt-
ku lat siedemdziesiątych za-
biegano o unormowanie kon-
taktów ze wszystkimi pań-
stwami socjalistycznymi. O-
becną zdecydowanie prio-
rytet mają stosunki ze Związ-
kiem Radzieckim. O ile
jeszcze można uznać, że
Bonn wykazuje zaintereso-
wanie również Polską, o tyle
w przypadku innych
państw Europy Wschodniej
wynajduje się zastój.
Zmienia się również treść
stosunków z państwami so-
cjalistycznymi — to drugi
nowy element. Dotychczas
rozmowy dotyczyły głównie
spraw bilateralnych, takich
jak łączenie rodzin, współ-
praca gospodarcza czy kul-
turalna. Teraz Bonn częściej
wzgląda na własną wolę, czę-
ściej zobligowana zachodnimi
sojuszami podporządkowała
dialog ze Wschodem poli-
tyce swych partnerów. Bez
tego szerszego tła trudno o-
cenić obecne stosunki Bonn
ze Związkiem Radzieckim
i pozostałymi państwami so-
cjalistycznymi. Tłumaczy to
również fakt, dla którego
stosunki ze Związkiem Ra-
dzieckim są obecnie dla
Bonn najważniejsze.

RFN znalazła się w grupie
państw zachodnich, które z
całą stanowczością opowie-
działy się za dobrużaniem
NATO, a ostatnio całkiem
wyraźnie za prowadzeniem
dialogu z państwami Ukła-
du Warszawskiego z pozycji
sily. Podobnie jak inni
członkowie sojuszu atlanty-
cznego, rząd RFN odrzucił
propozycję na obecnym po-
zycji. Broni ją jednak w Eu-
ropie i odwołuje się do po-
porcia dla układu SALT II.
Nie znaczy to jednak, że
Bonn w stosunkach z pań-
stwami socjalistycznymi re-
zygnowało z własnych am-

bicji politycznych oraz rea-
lizowania własnych, specy-
ficznych interesów. Bonn
można uznać za swego ro-
dzaju forpocztę w stosun-
kach Zachodu ze Wschodem.
Stało się to szczególnie wy-
raźne po zmianie warty w
waszyngtońskim. Białym
Domu oraz po zwycięstwie
F. Mitterranda w wyborach
prezydenckich we Francji.
Te okoliczności postawiły
Bonn w pewnym momencie
w roli „jedynego partnera
mogącego rokować w imie-
nie Zachodu z państwami
socjalistycznymi, głównie ze
Związkiem Radzieckim.
Bonn z tej okazji chętnie
skorzysta i nadal korzy-
sta, chociaż w międzyczasie
doszło już do pierwszych of-
ficyjnych kontaktów radzie-
cko-amerykańskich.

Nie tylko zresztą ta oko-
liczność wpływa na specy-
fice bońskiej polityki
wschodniej i na jej stara-
nie o utrzymanie stałych
kontaktów z państwami so-
cjalistycznymi. Bodziec są
przede wszystkim interesy
gospodarcze. Związek Ra-
dziecki jest pierwszym part-
nerem gospodarczym RFN
wśród państw socjalistycz-
nych, stanowi chłonny ry-
nek zbytu, a także dostar-
cza cennych, deficytowych
surowców. „Kontrakt stule-
cia” na dostawę syberyjs-
kiego gazu, podpisany
wbrew oporom Waszyngto-
nu, jest jednym z dowodów
na to, że Bonn nie zamie-
rza w polityce wschodniej
rezygnować z uprawiania
własnej działalności.

Na specyfikę bońskiej poli-
tyki wschodniej składają
się również sprawy związa-
ne z tzw. polityką niemiecką
Bonn, czyli stosunkiem
do drugiego państwa nie-
mieckiego, sprawy łączenia
rodzin i inne zadania geo-
graficzno-historyczne. To
wszystko wpływa zarówno
na większe zaangażowanie
Bonn w sprawy kontaktów
z państwami socjalistycznymi
niż w przypadku innych
państw zachodnich, jak rów-
nież na większy realizm.
Realizm, który mówi, że po-
lityka wschodnia — bez
względów na to, pod jaką
kryje się etykieta — musi
stanowić ważny i trwały e-
lement bońskiej polityki za-
granicznej. (Interwista)

ANNA ROGOZIŃSKA

Powrót dżemów na rynek?

Od kilkunastu tygodni
brak jest na rynku prze-
tworów owocowych. Znacze-
nie ich ilości natomiast zna-
leżeć można w magazynach
zakładów przemysłu owo-
cowo-warzywnego. Podstawa
rzeczy to dotychczasowy po-
ziom cen. Od dłuższego już
czasu przemysł zabiega o
ich podwyższenie. Niebde-
nie jest ono dla częściowe-
go chociażby wyrównania

kosztów produkcji, które
znacznie wzrosły w wyniku
wyższego poziomu cen owo-
ców w tym sezonie.

Jak dowiaduje się dzien-
nikarz PAP, podjęto wreszcie
decyzję w tej sprawie. Wpro-
wadzając sezonowe ceny na
przetwory owocowe m.in.
dżemy i marmolady. Cena
słoika o zawartości 460 g
dżemu truskawkowego wy-
niesie 23 zł, dżemu śliwko-
wego 21 zł, 1 kg marmolady
twardziej 31 zł. Mimo tej pod-
wyżki ceny sezonowe nie
pokryją w pełni kosztów
produkcji i sprzedaży. Pro-
dukcji nadal otrzymywać
będą dotacje w dotychczas-
wej wysokości. Równocześnie
jednak wzrost kosztów
utrzymywania wynikający
z sezonowo wyższych cen zo-
stał zrekomensowany. Zasady
rekomensacji zostaną
zaś w najbliższym czasie
uzgodnione ze związkami
zawodowymi. (PAP)

Komunikat OKBZH

Okręgowa Komisja Badań
Zdrojów Hurowskich w Bi-
łymostku zwraca się z uprzej-
mą prośbą o nadanie infor-
macji oraz wskazanie imion,
nazwisk i aktualnych adresów
osób, które posiadały przez
wieloletni okres w Wincen-
cie Wincenckiego w Ręcznie,
informacje należy przesłać
na adres: Okręgowa Komisja
Badań Zdrojów Hurow-
skich, Biłystok, ul. Siedmow-
skiej 1 (tel. 230-39).

W hajnowskiej „Chemicznej”

♦ SPOŁECZNE PRZEGŁADY STANOWISK PRACY
♦ ELIMINACJA SZKODLIWOSCI I ZAGROZEŃ DLA
ZDROWIA ♦ PIERWSZA KATEGORIA ZATRUDNIENIA
DLA WSZYSTKICH PRACOWNIKÓW ♦ BUDOWA
CENTRALNEGO BUDYNKU SOCIALNEGO I OCZYSZ-
CZALNI ŚCIEKÓW

W Przedsiębiorstwie Su-
chej Destylacji Drewna
w Hajnowce pracuje po-
nad 800 osób. Trzecią część za-
łogi stanowią kobiety. Zasadni-
czy asortyment wyrobów to
węgiel drewny, alkohol me-
tylowy, kwas octowy, węgle
aktywne, formowane na bazie
węgla kamiennego i węgle py-
łowe produkowane z węgla
drewnianego. Specyfika pro-
dukcji i przestarzały lub pro-
totypowy park maszynowy
stwarzają bardzo trudne wa-
runki pracy. Przeprowadzona
w br. kontrola ujawniła wiele
nieprawidłowości i zaniedbań
w zakresie bezpieczeństwa i
higieny pracy.

Na składzie surowca brak
jest mechanizacji rozładun-
ku i składowania. Zanim dre-
wno trafi do zwałowania, podle-
ga kilkakrotnie ręcznemu
przemieszczeniu. Już cztery la-
ta temu inspektor pracy wy-
dał nakaz wstrzymania dzia-
łalności składu surowca do cza-
su usunięcia istniejących za-
niebezpieczeństw. Zlikwidowane zostały
wprawdzie prymitywne rabaki
do drewna, które były
przyczyną powstawania choro-
by — wibracyjnej i zakupiono
wiele wieloczęściowych łado-
warki, ale nie się zmieni-
ło w dotychczasowych cięż-
kich i niebezpiecznych pra-
cach rozładunkowych i trans-
portowych.

norm steżeń tlenku węgla.
Występuje także brak herme-
tyzacji procesów nasywania
węglą roztopionym chromu, mie-
dź, srebra, cynku, żelaza, jo-
du, amoniaku, sodu i potasu.
Pracownicy zatrudnieni przy
produkcji węgla aktywnych na-
rażeń są na schorzenia ukła-
du oddechowego trawiennego i
krążenia.

Wybudowany w r. 1916 od-
dział periodycznej destylacji
drewna nie odpowiada współ-
czesnym wymagom ochrony
środowiska. Warunki pracy,
zwłaszcza w resortowni, ze
względem na dużą emisję paro-

U progu reformy

Co to znaczy samodzielne?

Okres próbný samorządu pracowniczego w nowych, wcale nietatwych warunkach
społeczno-gospodarczych zbliża się ku końcowi. Podstawy prawne i formy prawne
działania samorządu określiła nowa ustawa. Weszła ona w życie z dniem 1 pa-
ździernika 1981 r. i do końca tego roku ustaliła termin na dostosowanie uczestnic-
twa załogi w zarządzaniu przedsiębiorstwem do zasad w niej określonych.

Samofinansowanie ma polegać na pokry-
waniu przez przedsiębiorstwo wszystkich
swoich wydatków (nie wyjącając płac
pracowników) z tego, co samo zarobi. Jeżeli
przedsiębiorstwo nie zarobi na swoje utrzy-
manie, jeżeli mu zabraknie pieniędzy, wspo-
móc je będzie mógł tylko bank w formie po-
życzki. A pożyczka ma to do siebie, że ten,
kto jej udzielił, może, udzielić albo zechce,
albo pożycznika pieniędzy odmówi. Jeśli zaś
pożyczki udzieli, trzeba ją będzie wcześniej
lub później spłacić i to pod rygorem egzeku-
cji z majątku. Z takiego usytuowania finan-
sowego przedsiębiorstwa same nasuwają się
wnioski co do jego pracy, wydajności, orga-
nizacji, wykorzystywania i poszukiwania co
raz to nowych rezerw, co do asortymentu
produkcji, zaopatrzenia, zbytu itp. Przedsię-
biorstwa, które odpowiednich wniosków wy-
ciągnąć w porę nie zechcą lub nie potrafią,
na sobie samych będą musiały przekonać się
wcześniej lub później, co znaczy i jakie wy-
mogi narzuca ustawowo zawartą zasadą
samofinansowania.

Najwięcej, jak sądzę, trudności sprawić
będzie w pierwszym okresie wdrażania re-
formy, pojmowanie i realizacja w praktyce
zasady samodzielnosci przedsiębiorstwa. Cią-
żą przeciw wieloletniej nawyki myślowe. U-
legamy im całkiem podświadomie. To one
narzucają nam widzenie przedsiębiorstwa
według trójstopniowego schematu: minister-
stwo — przedsiębiorstwo — przedsiębiorstwo. Tak
jakby inaczej być nie mogło. Jakby miał to
być kanon, constans, coś trwałego i niezmi-
ennego, co jakby z samej natury przyrodzone

jest gospodarce socjalistycznej. A teraz rap-
tem trzeba ten trójstopniowy układ organiza-
cyjny odrzucić. Nie zmodyfikować. Nie wpro-
wadzić doń pewne tylko poprawki. Radykal-
nie odrzucić. Zastąpić go zupełnie innym,
nieporównywalnym z poprzednim.

Według nowego układu na pierwszej linii
działalności gospodarczej mamy przedsiębior-
stwo państwowe — podstawowa, jak głosi u-
stawa, jednostkę organizacyjną gospodarki
narodowej, służącą zaspokajaniu potrzeb
społecznych, tworzoną (i działającą — dodaję
od siebie) w celu osiągnięcia efektywnych eko-
nomicznie wyników przez produkcję dóbr,
świadczenie usług i inną działalność.

Przedsiębiorstwa, jeżeli uznają to za celo-
we i pożyteczne dla siebie, tworzą zrzesze-
nia — branżowe, regionalne, ogólnokrajowe.
Różnica między zrzeszeniami i zrzeszenia-
mi jest nie tylko w nazwie. Istota tkwi w
zakresie działania, w kompetencjach. Zrzesze-
nia nie mają (i nie mogą mieć) nic z
prerogatyw czy atrybutów władzy nad prze-
siębiorstwami i ich dyrektorami. Zrzeszenia
w ogóle nie mają żadnych uprawnień nad-
zorczych. Ani własnych, ani nie mogą mieć
uprawnienia poręczonych przez władzę. Po-
 prostu nie mają to być jednostki nadrzędne,
a tylko jednostki pomocnicze, usługowe, ob-
sługujące przedsiębiorstwa, które w tym wła-
śnie celu zrzeszenia sobie w drodze umowy
powołały.

W nowym układzie wszelkie problemy eko-
nomiczne, finansowe, techniczne, prawne i
Ciąg dalszy na str. 4

W konkursie na „MISTRZA GOSPODARNOŚCI” Hajnowka i Siemiatycze — w czołówce

Po raz pierwszy w konkursie na „Mistrza Gospodarności”
nie przyznano mistrzowskich tytułów, a tylko wyróżnienie te-
miasta, którym mimo wyjątkowo trudnych warunków reali-
zacji konkursowych udało się uzyskać najwięcej punk-
tów za szeroko rozumianą gospodarność.

W ciągu drugiego półrocza
1979 r. oraz 1980 (bo ta-
ki okres obejmował o-
statni konkurs) do najgospo-
darniejszych w drugiej grupie,
tzn. wśród miast liczących od
5 do 25 tys. ludności zaliczo-
no: Syców — woj. kaliskie,
Lubaczów — woj. przemyskie,
Hajnowkę — woj. białostockie,
Tucholę — woj. bydgoskie,
Tuchów — woj. katowickie,
Tomaszów Lubelski — woj.
zamojskie, Opalinę — woj.
polańskie oraz Siemiatycze —
woj. białostockie. Każde z tych
miast nagrodzone zostało przez
sąd konkursowy 4 milionami
złotych.

Należy stwierdzić, że kon-
kurs jest jedną z tych inicja-
tyw, które mimo głębokich
przeobrażeń, dokonujących się
w całym kraju i w całym spo-
łeczeństwie — nie straciły
ani na wartości, ani na aktu-
alności. Rywalizacja o najgo-
spodarniejsze miasta w Polsce
przynosi bowiem każdego ro-
ku autentyczne materialne i

moralne efekty. Ich wyrazem
był udział ludzi z małych mi-
asteczek w tworzeniu warun-
ków skromnej choćby popra-
wy życia, we wspólnej bud-
wie obiektów komunalnych,
sportowych, kulturalnych
wypoczynkowych, w dbałości o
ład i porządek.

Idea współgospodarzenia,
szukania rozwiązań na miarę
możliwości i potrzeb, a dziś
poszukiwania dróg wyjścia z
kryzysu, który dotyka każdego
obywatela — jest więc jak
najbardziej na czasie i intere-
suje wszystkich.

Wydaje się, że mimo uzasad-
nionej krytyki dotychczasowej
formuły FJN, mimo toczących
się dyskusji nad kształtem, ro-
la i zadaniami organu, tworzą-
cego placzyzkę ogólnonarodo-
wego porozumienia — nie
wolno zaprzepaszczać dorobku,
jaki wiąże się z kilkunastoma
już edycjami dorocznego kon-
kursu OK FJN na najlepsze
miasta i gminy — „Mistrzów
Gospodarności”. (KL)

Konkurs

rozstrzygnięty

„amietnik nastolatka”

Jury konkursu Młodzie-
żowej Agencji Wydawnic-
zej, Komendy Chorągwi
ZHP w Łomży i tygodnika
„Kontakty” w składzie:
Bronisław Golebiowski
(przewodniczący), Ewa
Drobnik (MAW), Zbigniew
Zukowski (ZHP), Stanisław
Zagórski („Kontakty”) i
Stefania Henczelowa (se-
kretarz) rozdyktowało
nagrody w następujący spo-
sób: I — magnetofon kase-
towy — otrzymał Grzegorz
Kaczmarek ze Złotowa (pil-
skie), II — rower składany
— Anna Jakoniuk z
Bielska Podlaskiego (biało-
stoczek), III — radio tury-
styczne — Ireneusz Wój-
cicki. Wyróżnienia w po-
stać sprzętu sportowo-tu-
rystycznego przypadły w u-
dziale: Markowi Wiśniew-
skiemu ze Stodół (tarno-
brzeskie), Jagodzie Bokun-
iewicz z Kukowa (suwalskie),
Włodzimierzowi Wiśniew-
skiemu z Bydgoszczy i Ja-
nowi Chojnowskiemu z Jan-
kowa Młodzianowa (tom-
yżyskie) i Janowi Kozako-
wi z Przeworska (przemys-
kie).

Młodzieżowa Agencja
Wydawnicza ufundowała
dwa nagrody specjalne w
postać zestawu książek —
Małgorzacie Bognie Szy-
mańskiej z Łomży i Bogu-
mille Czyżykowskiej z Prz-
suchy (kielecie), które
także wraz z 98 innymi au-
torami pamiętników otrzy-
mają drogą pocztową upom-
niki.

J. KOZAK

O bezpieczeństwie i higienie pracy

W wydziale węgla aktywnych
— WH, mimo zakończenia dwa
lata temu modernizacji, nie
zapewnia się odpowiednich
warunków pracy. Nie podję-
czono obrotowych pieców kar-
bonizacyjnych do utylizacji,
nie uruchomiono nowej na-
sycalni i urządzeń wyłazarek
fluidalnych. Nieszczelność pie-
ców karbonizacyjnych powo-
duje nawet dwukrotne (!) prze-
kroczenie dopuszczalnych

gazów do atmosfery, zakodliwie
są dla zdrowia.

Pomimo prymitywnego i
przestarzałego procesu produk-
cyjnego, pozyskiwanie węgla
drewnianego jest konieczne. O-
trzymywany tą metodą wyrób
jest bowiem przydatny do pro-
dukcji węgla metalicznego.
Wznieślona siedem lat temu
retortą „Lambiotta” jest roz-
wiązaniem na prawach proto-
typu. Stan techniczny urządzeń
technologicznych i szczelność
aparatury mają decydujący
wpływ na warunki pracy. Po
trzech latach eksploatacji wy-
mieniamy się tu kolumny rekty-
fikacyjne, wentylatory, insta-
lacje rurowe, wyparki i części
konstrukcyjne.

nad warsztatami mechanicz-
nymi.

W HPSDD utrzymuje się
tendencja wzrostu wypadków
przy pracy. W ub.r. zaistniały
23 wypadki. W ciągu dziewię-
ciu miesięcy br. wydarzyło się
aż dwadzieścia. Przyczyna
tkwi w złej organizacji pracy,
nieprawidłowym stanie urządzeń
techniczno-produkcyjnych, nie-
przeprężeniu i lekceważeniu
instrukcji bhp przez poszkod-
owanych i nadzór techniczny.

Stopniowemu pogorszeniu u-
lega stan zdrowia załogi. Ilość
pracowników odchodzących na
rentę jest tu większa od ilości
osób odchodzących na eme-
riturę. Najczęściej występują
schorzenia układu oddechowe-

PRUSA. PIW 1981, nakład 20.000
egz., str. 184, cena zł 45.
Opowieść o dzieciństwie i
młodości pisarza aż po rok je-
go ożenku.

GERARD ZEBEREK - PO-
CZĄTKI RUCHU SOCJAL-
DEMOKRATYCZNEGO W KJŁO-
WIE W LATACH 1889-1903.
Wydawnictwo Literackie 1981,
nakład 1000 egz., str. 216, cena
zł 45.

HENRYKA WOLNA -

na rok przyszły. (h)

